

*Jeremi Sadowski**

Polscy federaliści i konfederaliści w czasie II wojny światowej (część 2)¹

Pierwsza konstytucja paneuropejska

Innym przyczółkiem, który starano się w tym czasie zdobyć w USA, aby lepiej propagować polskie idee współpracy, był ruch paneuropejski. Jego założyciel, Richard Coudenhove-Kalergi, zmienił w międzyczasie nie tylko swoje poglądy na rolę Paneuropy, ale także swoje podejście do Polski. Pozwalało to na daleko idące zbliżenie stanowisk, które przed wojną wydawało się niemożliwe. Bliższe kontakty ułatwiło współdziałanie z podobnym środowiskiem naukowym – z Uniwersytetem Nowojorskim, który stworzył Kalergiemu możliwość prowadzenia dwuletniego seminarium poświęconego przyszłości kontynentu europejskiego. Jego najbliższym współpracownikiem, a niebawem także przyjacielem, zostaje amerykański konstytucjonalista, Arnold Züricher.

W ramach seminarium Kalergiego rodzi się dość szybko pomysł przygotowania konstytucji dla zjednoczonej Europy. Nie miał to jednak być projekt przeznaczony do wprowadzenia w życie w określonym kraju, a raczej rodzaj ogólnej inspiracji i zachęty, mającej ożywić na nowo ruch paneuropejski oraz jego dawnych i nowych zwolenników. Chodziło przy tym o pokazanie, że sporządzenie tego rodzaju dokumentu nie jest czymś specjalnie trudnym w sensie prawnym, a zatem rozpoczęcie prac nad integracją kontynentu jest przede wszystkim kwestią woli politycznej. W roku 1943 odbywa się w Nowym Jorku V Kongres Paneuropy, a sam Kalergi stara się, korzystając z tej oka-

* **Jeremi Sadowski** – wykładowca, publicysta, tłumacz zajmujący się problematyką europejską.

¹ Pierwsza część rozważań autora przedstawiona została w poprzednim numerze „Studiów Europejskich”. (przyp. red.)

zji, dotrzeć do prezydenta Roosevelta. Nie uzyskuje jednak spodziewanej audiencji, a w jakiś czas później dowiaduje się, że Roosevelt był już wówczas przeciwny planom federacji europejskiej. Był to jednak, jak podkreśla, fakt w owym czasie nie znany i dość starannie ukrywany w Białym Domu. Przeważały bowiem opinie, że ten czy inny rodzaj federacji jest Europie potrzebny i że posiadająca własną tradycję federalną Ameryka nie będzie mogła nie poprzeć takiego stanowiska.

Polscy federaliści skupieni wokół pisma „New Europe” postanawiają wówczas wziąć udział w pracach Coudenhove-Kalergiego, dochodząc do wniosku, że ruch paneuropejski może być w nowych warunkach dobrą platformą dla propagowania polskich idei federalnych. W składzie 20-osobowego prezydium, przygotowującego V Kongres Paneuropy, znajdzie się w związku z tym aż 4 Polaków: Feliks Gross, wydawca pisma „New Europe” i sekretarz Rady Planowania, Stefan Ropp, współtwórca Polskiego Ośrodka Informacyjnego, a także pisma „New Europe”, Waław Lednicki, profesor Uniwersytetu Harvard oraz Oskar Halecki, ówczesny dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku. Ten ostatni weźmie później udział w przygotowaniu wspomnianej tu konstytucji paneuropejskiej, która ogłoszona zostanie w kwietniu 1944. Polskiej grupie uda się przeforsować wówczas rezolucję, w której czytamy m.in.: *„w celu zapobieżenia dominacji Niemiec w Europie, wskazane jest powołanie do życia subfederacji odpowiadających Niemcom swoją wielkością i rozmiarem populacji. Te subfederacje stworzą własne ugrupowanie federalne w ramach federacji europejskiej”*. Zbliżenie z ruchem paneuropejskim otworzy tę organizację na przyszłe problemy Europy Środkowej i Wschodniej, zaowocuje także dalszymi wspólnymi akcjami na forum międzynarodowym. Pierwszą z nich będzie wspólny protest przeciwko podziałowi Europy na strefy wpływów. Ukaże się on w marcu 1945 r. w „New York Times”, a więc tuż przed konferencją w San Francisco, na której ustalono zasady działania Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W „Deklaracji o europejskiej współzależności” wydanej przez Konferencję Paneuropejską w Nowym Jorku czytamy między innymi: *„My, Europejczycy, świadomi naszej wspólnej cywilizacji i wspólnego przeznaczenia, apelujemy do prezydenta i Kongresu Stanów Zjednoczonych o pomoc dla naszych wysiłków w celu utworzenia Konfederacji Europejskiej w momencie zakończenia wojny. Wyrażamy przekonanie, że rozbiór naszego kontynentu lub jego podział na strefy wpływów doprowadzi w najbliższej przyszłości do trzeciej wojny światowej”*.

towej oraz że europejski pokój, wolność i dostatek mogą być zapewnione tylko poprzez ustanowienie planowanej Organizacji Światowego Bezpieczeństwa według następujących zasad:

1. Ze względu na położenie geograficzne i historię, narody Europy tworzą współzależny region świata. Powinien on być uznany jako taki w ramach przyszłej organizacji świata.

2. Jedyne forma konfederacji może zapewnić Europie długotrwały pokój, wolności osobiste i szybki rozwój. Dlatego też Konfederacja Europejska powinna zostać ukonstytuowana wokół Rady Europejskiej i Sądu Najwyższego, aby koordynować interesy polityczne, militarne i ekonomiczne Europy oraz gwarantować prawa osobiste wszystkich Europejczyków.

3. Pod nadzorem władz Konfederacji powinna powstać siła militarna, złożona z żołnierzy państw członkowskich, w celu obrony Europejczyków przed agresją i tyranią (...).

4. W celu podwyższenia stopy życiowej ludności (...) Konfederacja Europejska powinna stopniowo znosić wszystkie bariery handlowe, aby z czasem przekształcić Europę we wspólny rynek ze wspólną walutą i skoordynowanym systemem transportowym”.

Pod tym ośmiopunktowym apelem, przytoczonym tutaj tylko w fragmentach, podpisali się liczni działacze ruchu paneuropejskiego, w tym m.in. Coudenhove-Kalergi, jego najbliższy współpracownik Fernando de Los Rios oraz Wacław Lednicki i Feliks Gross.²

Konstytucje dla Europy Środkowej i Wschodniej

Warto przy tym podkreślić, że już wcześniej polscy federaliści starali się opracować projekt konstytucji dla Europy Środkowej i Wschodniej. Autorem jednej z pierwszych prób był polski dyplomata, Anatol Mühlstein, który bezpośrednio po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych opublikował na łamach pisma „New Europe” rozprawę pt. *The United States of Central Europe*. Ukazała się ona na przełomie 1940 i 1941 r., a więc na trzy lata przed ogłoszeniem omówionego tu już pokrótce projektu Coudenhove-Kalergiego.³

Mühlstein przedstawi w swojej pracy plan powołania w Europie Środkowej federacji złożonej z 6 państw: Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Jugosławii i Austrii, choć jednocześnie doda, że widzi możliwość rozszerzenia tego grona o Grecję i Bułgarię, a także niektóre

² F.Gross, *Federacje i konfederacje europejskie*, Warszawa 1994, s.84.

³ „New Europe”, no. 1/1940, no. 2/1941, no. 3/1941, no. 4/1941.

kraje bałtyckie. Zastanawiając się nad założeniami przyszłej konstytucji Mühlstein podkreśla, że federacja środkowoeuropejska nie może korzystać z istniejących wzorów. Punktem odniesienia może być dla niej jednak „centryfugalny” typ federacji szwajcarskiej, gdyż tworzyłyby ją różne narody, o odmiennych językach, kulturze i historii. Kompetencje federacji ograniczałyby się do kilku wybranych dziedzin: obrony, spraw zagranicznych, gospodarki i spraw socjalnych. Współpraca w tych dziedzinach byłaby jednak bardzo ścisła, prowadząc do stworzenia unii celnej i walutowej, wspólnej armii w formie sił szybkiego reagowania oraz wspólnej polityki zagranicznej. Natomiast organy federacji miały być względnie małe i możliwie efektywne, tak jakby autor przeciwdziałać chciał w ten sposób wrażeniu, że kraje członkowskie utracić mogą zbyt wiele własnej suwerenności na rzecz biurokracji centralnej. Obok Rady Ministrów ograniczonej do pięciu resortów (obrony, spraw zagranicznych, finansów, gospodarki i pracy) federację reprezentować miał Federalny Senat pochodzący z wyborów pośrednich oraz Federalny Trybunał Sprawiedliwości. Mühlstein podkreślił zresztą na końcu swoich uwag, że nie chodziło mu o gotowy i przemyślany w szczegółach projekt, a raczej o zachętę do wspólnej dyskusji, na którą nie będzie już być może czasu, gdy dojdzie do zakończenia wojny.

Z podobnym projektem konstytucji, regulującej współpracę państw Europy Środkowej i Wschodniej tylko w niektórych dziedzinach wystąpi w 1943 r. w Londynie tzw. Klub Naddunajski. Wyłonił się on rok wcześniej z brytyjskiego Towarzystwa Fabiańskiego, które stawiało sobie za cel stopniowe wprowadzanie reform metodą badań, dyskusji, prelekcji i publikacji. Członkowie Klubu, do którego poza Anglikami należeli przedstawiciele narodów z tej części kontynentu poczuli się najwyraźniej zainspirowani rozmowami na temat związku federalnego, prowadzonymi przez Sikorskiego i Benesza. Już po kilku miesiącach wspólnych narad uznano, że najlepszym rozwiązaniem dla tego regionu byłoby powstanie unii państw Europy Południowowschodniej. Powołano w związku z tym do życia dwie robocze komisje – konstytucyjną oraz gospodarczą i zlecono im opracowanie odpowiedniego dokumentu, który w lipcu 1943 r. opublikowano. W imieniu Klubu podpisali się pod nim m.in. trzej Polacy – Adam Ciołkosz, Czesław Poznański i Jerzy Kuncewicz.

Konstytucyjna część projektu zaczyna się od deklaracji, że w Europie Środkowej konieczne jest stworzenie unii państw tego regionu. Wśród potencjalnych członków wymieniono: Albanie, Austrię, Bułgarię,

Czechosłowację, Jugosławię, Grecję, Polskę, Rumunię i Węgry. Główne cele unii to zapewnienie państwom członkowskim:

1. politycznego i militarnego bezpieczeństwa oraz udziału w światowym systemie bezpieczeństwa,
2. odpowiedniego standardu życia,
3. rozwoju dobrych stosunków między narodami wspólnoty.

Projekt nie przesądza, czy proponowana unia miałaby być federacją czy konfederacją, jednak w licznych szczegółowych paragrafach proponuje w gruncie rzeczy rozwiązania federacyjne. Zalecany jest dwuizbowy parlament złożony z przedstawicieli wybieranych bezpośrednio (Rada Unii) i delegowanych przez rządy (Rada Państw). Ciało to wybierałoby rząd (Radę Ministrów), który kierowałby wspólną polityką zagraniczną, obroną, gospodarką itd. Istnieć miały przy tym tylko jedna dyplomacja i jedna armia (Siły Zbrojne Unii). Projekt podkreśla zarazem konieczność zachowania minimum centralizacji i minimum derogacji (ograniczenia) suwerenności państw członkowskich. Jednym z pryncypiów unii miała być w związku z tym zasada subsydiarności.⁴

Wynika z tego, że i w tym projekcie autorzy starali się połączyć w jakiś sposób ze sobą zasadę ścisłej współpracy poszczególnych państw, bez której unia nie byłaby skuteczna, z zasadą ich możliwie pełnej niezależności. Konstytucja zapewnić miała ponadto podstawowe wolności demokratyczne, a także prawo do interwencji władz unijnych w wypadku, gdyby któreś państwo członkowskie próbowało pozbawić ich swoich obywateli. Uwagę zwracają propozycje przyznawania odszkodowania państwu, które poniosło ekonomiczne straty w wyniku działań podjętych przez unię, a także wprowadzenia elementów centralnego planowania w gospodarce, co wiązać można z lewicowym profilem Klubu.

Czterech policjantów czy federacja państw średnich i małych

Wszystkie te dyskusje prowadzone przez polskich federalistów z różnymi zachodnimi partnerami pokazują, że koncepcja federacji regionalnej trafiła wówczas na podatny grunt w wielu różnych środowiskach i krajach. I że wzbudziła zainteresowanie nie tylko polityków i ich doradców, ale także dziennikarzy, politologów, socjologów, historyków, a więc osób mających bezpośredni wpływ na opinię publiczną.

⁴ Zob.: F.Gross, *Crossroads of two continents*, New York 1945.

Mozna z związku z tym zaryzykować tezę – choć udowodnienie jej wymagałoby dalszych badań – że była to w latach 1939-1942 jedna z najczęściej omawianych i dyskutowanych koncepcji urządzenia powojennej Europy. Inne projekty, które wysuwane były wówczas w Europie Zachodniej, takie np. jak projekt włoskiej grupy socjalistów, więzionych przez Mussoliniego na wyspie Ventotene, miały przede wszystkim moralne znaczenie, nie wpływały jednak na sytuację polityczną.

Zdawano sobie zarazem sprawę, że realizacja polsko-czechosłowackiego projektu napotka trudności, które będą zapewne nie mniejsze niż przy realizacji projektu paneuropejskiego. Wskazywali na to różni krytycy europejscy; warto wobec tego przytoczyć opinię amerykańskiego socjologa i politologa, Ernsta Pattersona, który zaliczany był do zwolenników projektu. Wyłożył on swoje zastrzeżenia w przedmowie do pracy Petera Jordana zatytułowanej *Central Union of Europe*. Książka ta, przedstawiająca w zwartej formie koncepcje federacji regionalnej, ze szczególnym uwzględnieniem koncepcji federacji środkowo-europejskiej, ukazała się w Nowym Jorku w 1944 r.⁵

Przedstawiając nieco bliżej polsko-czechosłowacką propozycję Ernst Patterson, który był wówczas przewodniczącym Amerykańskiej Akademii Nauk Politycznych i Społecznych podkreślił jej liczne walory, wskazując jednocześnie na rosnącą rolę państw małych i średnich. W obecnej epoce, jak oświadczył, państwa duże nie mogą już, tak jak działo się to do niedawna, ignorować postulatów państw mniejszych. Wskazał zarazem na zmieniającą się bardzo szybko sytuację na froncie, która sprawia, że projekty ładu powojennego muszą być tworzone elastycznie, ponieważ to co wydaje się nam możliwe dzisiaj, już jutro okazuje się nieaktualne. Jednak, jak określił, trudno myśleć o zagwarantowaniu pokoju na świecie, bez uwzględnienia rozwiązań centralnych, które w polskiej koncepcji zostały pominięte. Trzeba wobec tego zastanowić się, w jaki sposób proponowana federacja będzie współpracować z organizacją światową, w tym przede wszystkim z tworzącymi ją wielkimi mocarstwami. Trudno bowiem wykluczyć, że będą one działały w europejskim regionalizmie nie tyle pomoc, co przeszkodę, w realizacji ich bardziej uniwersalnych planów.

Był to rzeczywiście słaby punkt polsko-czechosłowackiej koncepcji, który w latach 1939-1942 nie grał jednak roli, ponieważ wojna prowadzona przeciwko Hitlerowi była jeszcze wojną kontynentalną. Można

⁵ Nazwisko Peter Jordan było przypuszczalnie pseudonimem, pod którym ukryło się dwu publicystów polskich.

więc było zakładać, że otoczenie Niemiec siecią różnych federacji regionalnych rozwiąże problemy bezpieczeństwa, bez angażowania tzw. państw trzecich. W latach 1943-1945, kiedy wojna zmieni swój charakter i przekształci się w rzeczywistą wojnę światową, kwestie wspólnego bezpieczeństwa musiały być już rozwiązywane centralnie, z uwzględnieniem stanowiska wielkich mocarstw. Spowoduje to falę spekulacji, jak USA i ZSRR widzą sprawę federacji i czy nie zechcą zastąpić jej koncepcją stref wpływów, która wynikała pośrednio z hasła czterech policjantów, głoszonego przez prezydenta Roosevelta. Rosła też z dnia na dzień fala sympatii dla Stalina, który uchodził zaczął nie tylko za sojusznika w walce z Niemcami, ale także za gwaranta przyszłego pokoju. Wszystko to zmieniło dotychczasową sytuację, spychając koncepcje federacji regionalnych na daleki margines. Fala sympatii i zainteresowania dla tej koncepcji, jaką czuło się w latach 1940-1942 zaczęła teraz zderzać się z fascynacją działaniami tzw. wielkiej trójki. Źródło tej nowej fali, dużo zresztą potężniejszej niż poprzednia, będzie jednak podobne. I w tym, i w poprzednim przypadku chodziło o potrzebę bezpieczeństwa. Siła i potęga wielkich mocarstw zaspokajała tę potrzebę w dużo większym stopniu niż koncepcja federacji regionalnych proponowana przez państwa średnie i małe.

W dyskusjach nad federalizmem, które nadal były prowadzone, pojawia się w związku z tym nowe akcenty, które odnaleźć będzie można również na łamach pisma „New Europe”. W panelu zorganizowanym przez redakcję w kwietniu 1944 r. pt. „Shell Europe federate?” główne pytanie nie brzmiało już: jaka federacja będzie najlepsza dla Europy, ale: jaka federacja będzie mogła być zaakceptowana przez wielkie mocarstwa. I jakkolwiek nie wszyscy federaliści godzili się na taki dryf w kierunku czystej *realpolitik*, to tendencja ta zaczęła po jakimś czasie dominować, spychając na dalszy plan dawne argumenty. To nowe podejście odnaleźć można m.in. w pierwszej mowie na temat Rady Europy wygłoszonej przez Winstona Churchilla, który podkreślił, że wszelkie plany związane z Radą, jak np. plan wspólnej armii, muszą być robione z uwzględnieniem „żywotnych” interesów wielkich mocarstw. Bez ich zaangażowania i zgody, jak dodał, poczynienie postępów na tej drodze nie będzie możliwe. Podobnie postąpił rok później Coudenhove-Kalergi, kiedy prezentował pierwszą współczesną nam konstytucję europejską. Wyjaśniając powody jej powstania, twórca Paneuropy oświadczył, że chodzi o dokument prawny, który ma jednak konsekwencje polityczne. *„Dlatego też trzeba przypomnieć słowa Churchilla, że Unia Europejska uwzględniać musi trwale i żywotne interesy Wielkiej Brytanii, USA i Rosji. Bez ich autentycznej zgody*

*i bezpośredniego udziału nie da się jej stworzyć. W konsekwencji Unia Europejska musi być budowana na sponsoringu brytyjskiego Commonwealthu, USA i ZSRR, bez względu na to, czy będzie on oparty na międzynarodowych traktatach czy na konwencji (...).*⁶

W tej sytuacji warto przedstawić pokrótce stanowisko tzw. wielkich mocarstw wobec kwestii federacji, a zwłaszcza interesujących nas tutaj federacji regionalnych. Jest to wątek, który pomijany jest na ogół w dyskusjach historyków polskich, koncentrujących się zazwyczaj na sprawie Jałty i Poczdamu.

Stalin

Wzrost zainteresowania Moskwy propozycją polsko-czechosłowacką ma miejsce już na początku 1942 r., kiedy dochodzi do podpisania porozumień pomiędzy Polską i Czechosłowacją oraz Jugosławią i Grecją. Powstaje wtedy, jak już była o tym mowa, Rada Planowania Europy Środkowej i Wschodniej, zakładająca utworzenie jednego bloku państw zintegrowanych politycznie i gospodarczo. Dla Moskwy, stawiającej sobie najwyraźniej za cel podporządkowanie tego regionu, musiał to być wyraźny dzwonek alarmowy. Polski rząd emigracyjny podkreślał co prawda, że powstająca federacja nie będzie skierowana przeciwko Rosji, ponieważ w jej skład wchodzić miały kraje tradycyjnie prorosyjskie, takie jak Czechosłowacja, Jugosławia czy Bułgaria. Gwarantować to miało, niezależnie od deklaracji dobrej woli z polskiej strony, życzliwą neutralność tego bloku.

Dla większości obserwatorów było jednak oczywiste, że sam fakt nawiązania współpracy przez te kraje, ograniczać będzie możliwość wywierania na nie nacisków z zewnątrz, tworząc jednocześnie nową sytuację w tym regionie. Nie zaskakuje zatem fakt, że od stycznia 1942 r. Stalin dążyć będzie konsekwentnie do zablokowania negocjacji polsko-czechosłowackich. Pierwsza okazja do sondażu polskich reakcji nadarzyła się w styczniu 1942 r., kiedy to nowo mianowany ambasador ZSRR w USA, Litwinow, zwrócił się do polskiego ambasadora, Edwarda Raczyńskiego, z pytaniem, dlaczego sprawa federacji nie została skonsultowana ze Stalinem. Edward Raczyński odparł wówczas, że nie widzi powodów do takich konsultacji.

Piotr Wandycz odnotowuje w swojej książce poświęconej federacji polsko-czechosłowackiej, że w pierwszej połowie 1942 r. dojdzie do 6 poważnych interwencji Kremla w tej sprawie. Były one jednak kie-

⁶ *Draft Constitution of the United States of Europe*, New York 1944, s.8.

rowane do Benesza lub przedstawicieli jego rządu, ponieważ Polacy okazali się dużo bardziej odporni na naciski. W lipcu 1942 r. Moskwa oświadczy, że nie życzy sobie federacji, stawiając tym samym czechosłowacki rząd przed trudnym wyborem. Mógł on albo opowiedzieć się za dalszą współpracą z Polską, tracąc w ten sposób poparcie ZSRR, albo za ZSRR, tracąc poparcie Polski. Piotr Wandycz stawia sobie w związku z tym pytanie, dlaczego stanowisko Moskwy ulegnie w tym czasie radykalizacji. Do czerwca Kreml dawał do zrozumienia, że nie popiera pomysłu federacji. W lipcu jest to już wyraźne weto.

Powodów takiej zmiany stanowiska mogło być wiele. Jednym z nich była przypuszczalnie chęć sprawdzenia, jakie będą reakcje aliantów. Gdyby były to reakcje jednoznacznie negatywne dla Kremla, Stalin mógł złagodzić naciski, dając do zrozumienia, że został źle zrozumiany. Okazało się jednak, że Churchill bronił federacji w sposób „letni”, nie wykazując koniecznej determinacji, natomiast Roosevelt wykazał dla podejścia Stalina daleko idące zrozumienie. W tej sytuacji weto można było podtrzymać. Przyparta do muru Czechosłowacja proponować będzie kontynuację rozmów z Polską wraz z udziałem wielkich mocarstw, licząc zapewne, że w ten sposób da się jeszcze osiągnąć jakiś kompromis. Polska uzna jednak, że włączenie wielkich mocarstw do dalszych rozmów oznaczać będzie bezpośrednio uzależnienie się od Rosji. Polski rząd zaproponuje w związku z tym taktykę faktów dokonanych. Polegać ona miała na szybkim podpisaniu przez oba kraje umowy o konfederacji. Kraje zachodnie, jak argumentowano, musiałyby się z takim dokumentem pogodzić, a po pewnym czasie ustąpiłyby przypuszczalnie Moskwa. Czechosłowacja nie zgodziła się jednak na taką grę, uznając ją przypuszczalnie za zbyt ryzykowną, i zaczęła ze swojej strony przeciągać rozmowy, sugerując stworzenie ścisłej współpracy w trójkącie Warszawa, Praga, Moskwa. Była to, w ocenie polskiego rządu, karykatura pierwotnego porozumienia. Po ujawnieniu zbrodni katyńskiej i zerwaniu stosunków dyplomatycznych między ZSRR i Polską Benesz odstąpi od dalszych rozmów, choć zgodnie z oficjalną wersją, podtrzymywaną przez obie strony, będą one nie zerwane, a zawieszane.

Benesz i Roosevelt

Ugięcie się Benesza przed Moskwą uznać można za przejaw kunktatorstwa bądź, jeśli kto woli, zwykłego tchórzostwa, które będzie miało później tragiczne konsekwencje dla samej Czechosłowacji. Warto jednak pamiętać, że już w okresie międzywojennym Czechosłowacja była

zdania, że nie można budować systemu europejskiego bezpieczeństwa bez Rosji. Pogląd ten przerodził się w swoisty pewnik po Monachium, kiedy ZSRR zaproponuje Czechosłowacji, jako jedyny z dawnych sojuszników, pomoc militarną. Benesz będzie zarazem przekonany, że nawet jeśli Armia Czerwona wkroczy do Europy Środkowej, to Czechosłowacja pozostanie w dużym stopniu niezależna, ponieważ Stalinowi nie „opłaci się” okupacja kraju, który będzie go bronił przed Niemcami. Oceni też, że podobny stopień niezależności może zachować Polska. W tej sytuacji propozycja trójstronnego związku Praga, Warszawa, Moskwa nie wydaje się już aż tak absurdalna.

Stanowisko Benesza było wyrazem określonych doświadczeń Czechosłowacji i określonych wyborów politycznych niezależnego przywódcy tego kraju. Były one z wielu względów inne niż wybory polskie. Problem polegał jednak na tym, że wyrażając głośno przekonanie, że Czechosłowacji nic ze strony Rosji nie grozi, Benesz podkopywał wiarygodność argumentów Sikorskiego, ułatwiając Churchillowi i Rooseveltovi zgodę na weto Stalina. Nieco później, gdy Moskwa domagać się będzie utworzenia w Polsce nowego, komunistycznego rządu, Benesz wyrazi swoją akceptację również dla tych żądań. Osłabi tym pozycję polskiego rządu na emigracji, który walczył w owym czasie o przetrwanie na coraz bardziej wrogiej dla niego scenie dyplomatycznej.

Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie czy inna postawa Benesza pozwoliłaby ocalić koncepcję federacji. A wraz z nią polską oraz czechosłowacką niezależność. Z punktu widzenia Kremla stanowisko Benesza było jednak na wagę złota, pozwalało bowiem izolować opornych jak zwykle Polaków i stworzyć nawet rodzaj antypolskiej koalicji. Broniąca środkowoeuropejskiej federacji Polska stanie się w tej sytuacji bardzo szybko osamotniona. Podobnie jak Czechosłowacja, ale z faktu tego Benesz zda sobie sprawę dopiero kilka lat później.

Podejście Roosevelta do kwestii federacji było początkowo pozytywne, uległo jednak zmianie po przystąpieniu USA do wojny. W związku z tym już w pierwszych miesiącach 1942 r. Roosevelt napisał do podsekretarza stanu Sumnera Wellesa: „*myślę, że trzeba zniechęcić Sikorskiego do podtrzymywania jego koncepcji. To nie jest właściwy czas do tego, aby mówić o powojennej sytuacji małych państw w Europie. Może to także spowodować poważne zadrażnienia z Rosją*”.⁷ Gdy zatem w marcu 1942 r., a więc już po pierwszych naciskach na Be-

⁷ P. Wandycz, *Czechoslovak-Polish Confederation And The Great Powers*, Bloomington 1955, s. 75.

nesza, Sikorski przybywa po raz drugi do Stanów Zjednoczonych, Roosevelt nie podejmuje tematu federacji, choć też wyraźnie do niej nie zniechęca. Powody takiego kamuflażu były zapewne różnorakie. Przeważała jednak obawa przed reakcjami Polonii amerykańskiej, która nie głosowałaby na Roosevelta znając jego stanowisko. W rozmowie z Sikorskim Roosevelt obiecał jednak nastawić bardziej bojowo Churchilla, aby dzięki temu alianci mogli reprezentować front bardziej jednolity. Można to było odebrać, i tak właśnie odebrał to Sikorski, jako poparcie dla polskich planów. W grudniu 1942 r. Sikorski odwiedza po raz trzeci Stany Zjednoczone i przekazuje Rooseveltowi kolejne memorandum na temat federacji. Roosevelt jednak i tym razem nie daje się przekonać. Nie ujawnia też, podobnie jak poprzednio, swojego prawdziwego stanowiska w tej sprawie. Sikorski wyjeżdża w związku z tym do Londynu, w przekonaniu, że nie wszystko stracone, mimo że Benesz jest już bliski zerwania negocjacji. Do pełnego wyjaśnienia sytuacji dojdzie dopiero w Teheranie oraz w Jałcie. Stanie się to jednak już po śmierci Sikorskiego.

Roosevelt

Sprowadzenie postawy Roosevelta do zwykłej uległości wobec Moskwy byłoby jednak uproszczeniem oraz pominięciem faktu, że musiał się on liczyć z różnymi ograniczeniami wewnętrznymi. Wojna toczyła się w Europie, bardzo daleko od terytorium Stanów Zjednoczonych, nie było więc wcale oczywiste, że będą one musiały interweniować militarnie. Jak przypomina Henry Kissinger w znanej książce „Dyplomacja”, Roosevelt walczyć musiał od początku z izolacjonistycznym nastawieniem własnej opinii publicznej, która jeszcze w maju 1940 r. opowiadała się za pokojem, czyli przeciwko bezpośredniemu udziałowi USA w walkach zbrojnych. W rok później, a więc na kilka miesięcy przed wypowiedzeniem wojny Niemcom, sentymenty izolacjonistyczne były nadal tak silne, że pobór do wojska przegłosowany został przez Izbę Reprezentantów zaledwie jednym głosem! W tej sytuacji, jak przypomina Kissinger, możliwość użycia wojsk amerykańskich przeciwko Stalinowi była w praktyce bliska zeru. Nieprzypadkowo więc w przywołanej tu już „Dyplomacji” wiele miejsca poświęcone zostało opisowi makiawelicznych zabiegów Roosevelta, który znając ówczesne nastroje oraz psychikę obywateli amerykańskich starał się wszelkimi sposobami nakłonić własny kraj do walki z niemieckim dyktatorem. Przekonanie tego samego elektoratu o konieczności walki z drugim, w gruncie rzeczy jeszcze większym psychopata, przekraczało zdaniem

Kissingera możliwości nawet Roosevelta, którego uważa za jednego z najwybitniejszych polityków amerykańskich. Zmiana amerykańskiego nastawienia będzie możliwa dopiero po II wojnie światowej, kiedy zacznie się już otwarta konfrontacja z komunizmem. I kiedy okaże się, że także bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych jest, w wyniku tej konfrontacji, zagrożone.

Innym źródłem dwuznacznej postawy Roosevelta, będzie jego chęć „zmierzenia się” z dziedzictwem Wilsona, który jako pierwszy z amerykańskich prezydentów interweniować musiał w Europie. Roosevelt chciał, podobnie zresztą jak Wilson, związać Stany Zjednoczone z Europą, nie chciał jednak powtórzyć błędów swojego poprzednika, który opuścił własny kraj na blisko sześć miesięcy, aby wziąć udział w konferencji pokojowej w Wersalu. W ten sposób Ameryka została na pół roku pozbawiona głowy państwa, wikłając się dodatkowo w niekończące się spory terytorialne, dotyczące w większości niewielkich państw europejskich. Spowoduje to tak wielkie wrzenie opinii publicznej, że Wilson przegra kolejne wybory, a USA wycofają się z Ligi Narodów, do której powstania same się walcie przyczyniły.

Wyciągając wnioski z tamtej lekcji Roosevelt przekonywać będzie własną opinią publiczną o konieczności współpracy z Europą w sposób niezwykle ostrożny. Postara się zarazem tak wpłynąć na kształt ONZ, aby pozostawała w dużym stopniu pod kontrolą Stanów Zjednoczonych. Oddawanie zbyt wielkiego pola Europie i jej politykom groziło w jego przekonaniu powtórzeniem błędów Wilsona, który dał się niepotrzebnie uwikłać w spory, z punktu widzenia Ameryki, trzeciorzędne. Oznaczać by to mogło także poparcie dla europejskiej polityki kolonialnej, którą amerykański prezydent starał się konsekwentnie zwalczać. Roosevelt będzie w związku z tym puszczał mimo uszu nie tylko ostrzeżenia Sikorskiego, dotyczące prawdziwych intencji Stalina, ale także podobne uwagi brytyjskiego premiera, w przekonaniu, że zbyt nie uleganie Europie jest dla Ameryki i jej przyszłej pozycji w świecie niekorzystne. Koncepcja czterech policjantów, którzy czuwać mieli nad przyszłym ładem światowym dawała teoretycznie władzę dużym mocarstwom, w praktyce jednak oznaczała przewagę Wielkiej Dwójki, tzn. USA i ZSRR. Przy czym Stany Zjednoczone liczyć mogły, zwłaszcza w ważniejszych sprawach, na dodatkowe wsparcie Wielkiej Brytanii. Po Jaltcie okaże się jednak, że stworzona w ten sposób konstrukcja, która zastąpić miała Ligę Narodów, zbudowana została na tak grząskim gruncie, że pod znakiem zapytania staną również interesy amerykańskie. Stalin podpisze co prawda układ jałtański, ale zinterpretuje go w sposób mało wilsonowski, podporządkowując sobie pół

Europy, którą, nie licząc się z polskimi protestami, pozostawiono pod jego „opieką”.

Kolejny prezydent amerykański stanie wobec tego przed zadaniem skorygowania nie tylko linii Wilsona, ale także linii Roosevelta. Paradigmat współpracy transatlantyckiej, który dziś wydaje się tak oczywisty, tworzyć się będzie jednak powoli, natrafiając na opory natury psychologicznej. Kiedy z propozycją takiej współpracy wystąpi w 1946 r. Churchill w słynnej mowie na temat żelaznej kurtyny, reakcja amerykańskiej i brytyjskiej opinii publicznej będzie zdecydowanie negatywna, ponieważ Stalin, przed którym ostrzegać będzie brytyjski premier, uchodzi ciągle za głównego sojusznika Zachodu. Owo powszechne wówczas nastawienie zmieni dopiero przejęcie władzy przez komunistów w Pradze oraz blokada Berlina Zachodniego. Doprowadzi to do powstania NATO i do przyspieszenia dyskusji nad integracją europejską, która ruszy wreszcie z miejsca w wyniku przyjęcia planu Schumana. W ten sposób drzwi dla oczekiwanej współpracy transatlantyckiej zostaną ostatecznie otwarte.

Churchill

Poglądy Churchilla na federację były w jakimś stopniu funkcją sytuacji politycznej Wielkiej Brytanii. A ta zmieniała się w tym czasie w sposób nieoczekiwany i gwałtowny. Wejście do wojny ZSRR oraz Stanów Zjednoczonych wzmocniło pozycję Zjednoczonego Królestwa, nadało jednak całej wojnie nowy, globalny wymiar. W porównaniu z możliwościami militarnymi, jakie będą miały niebawem do dyspozycji oba supermocarstwa, Wielka Brytania stanie się niejako „dodatковым” sojusznikiem na froncie, który będzie stopniowo marginalizowany politycznie. W konsekwencji, w ciągu kilku zaledwie miesięcy, z państwa numer jeden w walce z Hitlerem, Wielka Brytania przekształci się w kraj, który zabiegać będzie musiał o względy silniejszych partnerów. Niemiecki publicysta Sebastian Haffner jest zdania, że Churchill uświadomił sobie w całej pełni stopień brytyjskiej zależności od Wielkiej Dwójki dopiero w czasie konferencji w Teheranie, kiedy to wszystkie ważne decyzje polityczne podejmować będą Roosevelt i Stalin. Skonfrontowany z wyjątkowo bolesną prawdą, że Wielka Brytania przestała się już liczyć jako prawdziwie „duże” mocarstwo, Churchill zapada na zapalenie płuc a także ciężką depresję i przez dłuższy czas nie podnosi się z łóżka. I mimo że po kilku miesiącach wróci na scenę polityczną, dawnej pozycji nie zdoła już nigdy odbudować.

Ocena Sebastiana Haffnera, sformułowana zresztą po wojnie, jest zapewne celowo przerysowana, aby uzyskać dzięki temu większy efekt.⁸ W czasie wojny pozycja Wielkiej Brytanii nie była aż tak słaba, jak przedstawia to niemiecki historyk. Nie ulega jednak wątpliwości, że już w tym czasie Wielka Brytania grać zaczęła drugie skrzypce i fakt ten wpłynąć musiał na jej podejście do federacji. Poparcie dla planów Sikorskiego i Benesa wzmacniało w pierwszej fazie wojny brytyjską pozycję i było chyba, w tym początkowym okresie, autentyczne. Pozwalało też korzystać z informacji dostarczanych przez ruch oporu działający w obu krajach. Dla wywiadu brytyjskiego, odciętego w dużym stopniu od kontynentu, była to z wielu względów pomoc bezcenna. W obliczu zmieniającej się sytuacji, a zwłaszcza nacisków Stalina, Churchill zacznie wycofywać się ze swojego poparcia, będzie to jednak odwrót stopniowy i niechętny. Wielu polskich publicystów i historyków będzie tłumaczyć ten fakt uznaniem dla polskiego wkładu we wspólną walkę oraz dowodem na „rycerskie” cechy charakteru brytyjskiego premiera. Jest to, być może, jakaś część prawdy, choć zapewne mniej ważna w przypadku polityka tak stuprocentowego jak Churchill. Brytyjski premier musiał zdawać sobie sprawę, że „oddanie” Polski Moskwie będzie jednocześnie oznaczało oddanie jej całej środkowoschodniej Europy, a to było już, z punktu widzenia brytyjskich interesów, niekorzystne. I zapewne na dłuższą metę niebezpieczne. Churchill chciał oczywiście porozumienia ze Stalinem, zdając sobie sprawę, że bez tego nie da się pokonać Hitlera, tym bardziej że umacniał go w tych ocenach Roosevelt oraz własna opinia publiczna. Nie chciał jednak oddawać, i był to zapewne punkt, który wyraźnie różnił obu polityków, zbyt wiele pola Moskwie. Stąd też nawet po Teheranie, kiedy sprawa federacji regionalnych przestała być już podnoszona oficjalnie, Churchill będzie do niej od czasu do czasu wracał, tak jakby istniało tu jeszcze jakieś pole do pertraktacji. Inną obsesją Churchilla, lekceważoną, a nawet zwalczaną przez Roosevelta, będzie sprawa łądowania sojusznicznych armii na Bałkanach. Przy takim kierunku inwazji, kwestia federacji środkowoschodnioeuropejskiej stałaby się na nowo aktualna, stwarzając zupełnie nowe możliwości działania.

Czy Churchill był zatem federalistą z przekonania, czy tylko posługiwał się hasłami federalistycznymi wtedy, gdy było to dla niego wygodne? Bezpośrednio po wojnie, kiedy podział Europy był już przesądzony, Churchill opowie się w swojej słynnej mowie wygłoszonej w Zurychu za ścisłą współpracą Francji i Niemiec. Stanie się w ten

⁸ S.Haffner, *Churchill*, Rowohlt 1967.

sposób jakby rzecznikiem projektu paneuropejskiego, a nawet w niektórych interpretacjach „europejskim wizjonerem”. Widać zatem, że zmieniał własne poglądy, dostosowując je do nowych sytuacji i że problematyka ta rzeczywiście go interesowała. Spór na temat autentyczności federalizmu Churchilla trwa i nie jest do dziś rozstrzygnięty. Także przez historyków brytyjskich, którzy dzielą się w tej sprawie na dwie szkoły. Po wojnie Churchill stanął, jak wiemy, na czele Ruchu Europejskiego, ale była to dla niego, być może, tylko dogodna płaszczyzna działania w okresie, gdy pozostawał w opozycji do rządu. Po ponownym dojściu do władzy brytyjskich konserwatystów wrócił do aktywnej polityki, porzucając bez dłuższych wahań Ruch Europejski. Nie podejmie też starań, aby przyspieszyć integrację Wielkiej Brytanii z powstającymi już wówczas strukturami europejskimi. Wsparcie dla federacji regionalnych będzie więc w jego barwnej biografii krótkim i niewiele znaczącym epizodem, choć w pamięci pozostanie jego domaganie się inwazji na Bałkanach oraz ostrzeżenie przed planami Moskwy. Czy swoistą rekompensatą za brak tej inwazji, która, być może, zapobiegłaby podziałowi Europy, stanie się jego późniejsza mowa w Zurychu?

Mimo wszystko kontynuacja

Polscy politycy emigracyjni starali się, jak wynika z powyższych uwag, nie tylko uczestniczyć w dyskusjach na temat Europy, ale także wpływać na politykę europejską, nie zapominając przy tym o jej „atlantyckim” wymiarze. Zaczął się on wówczas powoli tworzyć, choć ani polskim, ani europejskim federalistom nie ułatwiało to zadania. Większość doradców Roosevelta popierała co prawda projekty europejskiej współpracy, kluczowe było jednak nastawienie samego prezydenta, które okazało się wyraźnie negatywne. Będzie to miało daleko idące konsekwencje dla Polski, która po raz kolejny pozostawiona zostanie sama sobie w momencie, gdy jej los zależał od postawy najbliższych sojuszników. Późniejsze poparcie USA dla Polski i dla europejskiej integracji sprawi jednak, że zachowanie Roosevelta pójdzie dość szybko w niepamięć. Z innych, choć w jakimś stopniu podobnych powodów, pójdzie także w niepamięć zachowanie Benesa. Polityka ma, jak z tego widać, swoje prawa, przy czym prawo do błędu, z jakiego korzystają jej liczni przedstawiciele jest, niestety, zbyt często wykonywane.

Polskie starania i wysiłki, aby wpisać się w strategię aliantów przyniosły zatem efekt niewielki, by nie powiedzieć – znikomy. Prze-

kształcenie się wojny europejskiej w globalną konfrontację światową, jakie będzie miało miejsce w latach 1942-1943, wytrąci z rąk polskiego rządu jego dotychczasowe atuty i przekształci je w mało znaczące blotki. Fakt ten nie został co prawda dostrzeżony od razu, ale mimo to trudno było nie zauważyć, że następuje jakaś zmiana sytuacji. Jej oznaką stała się śmierć generała Sikorskiego, wycofanie się z dalszych rozmów Benesa i, co najważniejsze, zaniechanie przez zachodnich aliantów lądowania na Bałkanach. Rozpoczęła się także ofensywa Armii Czerwonej, która zmieniać zaczęła większość dotychczasowych prognoz. Wszystko to prowadziło stopniowo do konieczności przewartościowania dawnych sojuszy, tworząc nową konstelację polityczną.

Okazało się jednak, że nawet w tych warunkach, polskie marzenia o federacji nie zostaną całkowicie zarzucone. I choć miały one teraz wyraźny rys utopii politycznej, można było wskazać na kilka powodów, dla których warto je było podtrzymywać, dostosowując do nowych okoliczności. Rozpoczęta na początku wojny dyskusja na temat przyszłego kształtu Europy trwała i nie było powodu, aby się z niej wycofywać właśnie teraz, kiedy przynieść mogła konkretne rezultaty. Pomysł federacji regionalnej wydawał się przy tym bardziej zgodny z wypróbowanymi już w tej części kontynentu receptami niż wszystkie inne, bardziej globalne rozwiązania. Tworzący się z wolna związek państw Beneluksu, zacieśniająca się coraz bardziej współpraca państw skandynawskich oraz nieco późniejszy pakt bałkański (Grecji, Jugosławii i Turcji) zdawały się potwierdzać tezę, że regionalizm reprezentuje tendencję, do której będzie należała przyszłość. Francja, Niemcy i Włochy ciągle walczyły ze sobą na froncie, nic więc nie wskazywało na możliwość bliższej współpracy dużych państw europejskich. Polska zgoda na koncepcję paneuropejską stała zresztą od dawna pod znakiem zapytania z uwagi na zbyt duży potencjał Niemiec. Obawiano się po prostu, że przy zastosowaniu paneuropejskiego rozwiązania Niemcy staną się po jakimś czasie potęgą, która zdominuje kontynent. A to znów zagrażałoby polskiej suwerenności i niezależności. Koncepcja federacji dwustopniowej, w której współpracowałyby ze sobą federacje regionalne, eliminowała taki typ zagrożenia.

Idea związku regionalnego kojarzyła się ponadto w Polsce z dobrze znaną tradycją jagiellońską, dawnymi planami Piłsudskiego, a także z polską tradycją powstańczą walki o naszą i waszą wolność. Zakładano przy tym milcząco, że to Polska będzie niekoronowanym liderem takiej federacji i że w wyniku jej wprowadzenia nie tylko odzyska własne tereny na wschodzie, ale także powiększy swój stan posiadania na zachodzie. Proponowana koncepcja regionalna była więc z tego

punktu widzenia nie tylko korzystna, ale wpisywała się, i to poniekąd idealnie, w polską tradycję i w polskie wyobrażenia o Europie. A także w polskie wyobrażenia o własnej roli i misji. I choć wszystkie te plany stawały się coraz mniej realne w sytuacji, kiedy znaczna część kontynentu zaczęła być okupowana przez Armię Czerwoną, to wielu emigrantów zakładało, że Zachód podejmie teraz konfrontację z komunizmem, która doprowadzi do III wojny światowej. Ta przyszła, prawdziwie wyzwolenicza wojna, pozwolić miała Polsce i innym krajom tego obszaru, odzyskać upragnioną wolność.

Podkreślano przy tym, że *„odkładanie tych spraw na później, dążenie do wolności w pojedynkę, ograniczanie się tylko do postulatu wyzwolenia bez równoczesnego uzgodnienia konkretnych form wolności, grozi narodom Europy Środkowej i Wschodniej, że zostanie im narzucony stan faktyczny ustalony bez nich, nie liczący się z ich potrzebami (...)”*.⁹

Zarysowały się przy tym, wyraźniej niż dotychczas, dwa nurty dalszej dyskusji o federacji. Pierwszy nurt, nazwijmy go tutaj umiarkowanym, choć i w nim odnaleźć można było akcenty utopijne, nawiązywał bezpośrednio do rozmów prowadzonych przez generała Sikorskiego. Nie mogły być one co prawda kontynuowane, ale można było uzupełniać i pogłębiać koncepcję, która legła u ich podstaw. Była ona oparta na dwóch głównych zasadach: *„koncepcji wielostopniowego federalizmu regionalnego (...) oraz koncepcji tzw. ośrodka krystalizacyjnego. Koncepcja pierwsza przetłumaczona na język polityki praktycznej oznacza, że federaliści polscy widzą przyszłą zjednoczoną Europę jako federację federacji regionalnych, a nie jako federację poszczególnych narodów, do czego np. dążą federaliści niemieccy. Koncepcja ośrodka krystalizacyjnego oznacza, że federaliści polscy uważają, iż pierwszym warunkiem utworzenia federacji regionalnej krajów leżących między Rosją i Niemcami jest doprowadzenie do ścisłej współpracy między państwami, na których obszarze znajduje się naturalna baza przemysłowa całego regionu. Krajami tymi są przede wszystkim Polska i Czechosłowacja, a poza tym Węgry. Te więc trzy państwa zdaniem polskich federalistów, powinny wytworzyć federację załączkową, do której następnie mogłyby się dołączyć inne kraje Europy Środkowej i Wschodniej”*.¹⁰

⁹ R. Piłsudski, przemówienie wygłoszone w Radiu Wolna Europa, w dniu 20 marca 1954 r.

¹⁰ Ibidem.

Drugi nurt, bardziej radykalny, stawiał raczej na koncepcje Międzymorza, a więc na współpracę 16 państw położonych między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym.

Miała być to współpraca mniej ścisła, choć i tu przewidywano powstanie kilku instytucji ponadnarodowych, m.in.: Rada Konfederacji odpowiedzialna za politykę zagraniczną oraz Komitet Wykonawczy Konfederacji, koordynujący działalność wewnętrzną. Problemami prawodawstwa zająć się miała Unia Parlamentarna, zaś sprawami wojskowymi Delegaci Szefów Sztabów Generalnych. Większy radykalizm koncepcji Międzymorza wynikał nie tylko z większej liczby państw, które tworzyć miały wspólny związek, ale z faktu, że chodziło tu m.in. o kraje, które znalazły się w granicach Związku Radzieckiego. Realizacja tej koncepcji zakładała więc milcząco powrót do stanu sprzed II wojny światowej. A więc w gruncie rzeczy rewizję Jałty i Poczdamu. Podkreślano wobec tego nie tylko konieczność pokojowej współpracy między państwami Międzymorza, ale także potrzebę walki z dwoma totalitaryzmami: faszystowskim i sowieckim. W tej sytuacji większą rolę grała ideologia „przedmurza” niż ideologia „pomostu” podkreślana przede wszystkim w nurcie umiarkowanym. W ramach koncepcji Międzymorza wskazywano często na agrarny charakter całego związku, który tworzył jego wewnętrzną tożsamość, w ramach zaś koncepcji Sikorskiego, na fakt, że są to kraje w dużej mierze uprzemysłowione. Silnym motorem działania zwolenników Międzymorza, których projekt zaczął w owym czasie dominować, był fakt aneksji przez ZSRR wszystkich krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Potencjalne jak do tej pory zagrożenie ze strony Moskwy, przekształciło się w niebezpieczeństwo rzeczywiste, grożące wchłonięciem wszystkich państw tego regionu przez jedno mocarstwo.

Druga fala

Trudno byłoby tu wymienić wszystkie inicjatywy, które podjęte zostały w latach 1943-1952 na rzecz federacji środkowo- i wschodnioeuropejskiej. O niektórych z nich mowa będzie w następnym rozdziale. Podkreślić jednak trzeba, że po 1945 r., a więc już po Jałcie i Poczdamie, kiedy większość środowisk emigracyjnych czuła się opuszczona i oszukana przez Zachód, zainteresowanie problematyką federacji regionalnych nie ginie. Co więcej, mamy wtedy do czynienia z prawdziwą eksplozją nowych pomysłów, które realizowane są w coraz większym stopniu na drodze inicjatyw oddolnych, ponieważ możliwości emigracyjnego rządu stają się coraz bardziej ograniczone. Powstaje

wtedy bardzo szybko druga fala aktywności federalistycznej, równie chyba silna, jak pierwsza, do której doszło bezpośrednio po roku 1939. W ten sposób pokoleniowa pałeczka przekazana zostanie następnej grupie działaczy, która składać się będzie tym razem w mniejszym stopniu z zawodowych polityków, dyplomatów i ekspertów, a w większym z naukowców, dziennikarzy, pisarzy oraz zwykłych emigrantów. Miejsce zajmowane do tej pory przez Władysława Sikorskiego, Antoniego Mühlsteina, Stefana Roppa, Feliksa Grossa, Oskara Haleckiego, Ludwika Krzyżanowskiego, Kazimierza Smogorzewskiego zajmą federaliści drugiej generacji, tacy jak Piotr Wandycz, Rowmund Piłsudski, Stanisław Grocholski, Zbigniew Jordan, Jerzy Jankowski. Obok nich kontynuować będą swoją dawną działalność także niektórzy „starzy” federaliści, tacy jak Józef Rettinger, Edward Raczyński, Kajetan Morawski czy Aleksander Bergman, który stanie się niebawem jednym z najbardziej interesujących publicystów emigracyjnych. Kwestie federacji podejmować będzie w sposób systematyczny tak ugrupowanie Niepodległość i Demokracja (NiD), utworzone po 1945 r., jak i powstała nieco później paryska „Kultura”. Odwoływać się do niej będzie także w licznych apelach i oświadczeniach rząd emigracyjny.

Jak wielkie będzie w związku z tym zainfekowanie ówczesnej opinii publicznej wirusem federalizmu pokazuje wyraźnie ankieta z 1953 r. przeprowadzona przez paryską „Kulturę” wśród własnych czytelników. Aż 75% respondentów odpowiedziało w niej pozytywnie na pytanie, czy widzą przyszlą niepodległą Polskę w ramach szerszej federacji! Reszta była albo niezdecydowana, albo gotowa bronić tradycyjnego pojęcia suwerenności. Wydaje się więc, iż nie była to tylko reakcja specyficznego środowiska związanego z elitarnym bądź co bądź miesięcznikiem. Z podobnym nastawieniem spotkać się można było także w innych kręgach, dalekich od specyficznego profilu „Kultury”. Marian S.Wolański zebrał w swojej pracy zatytułowanej *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945-1975* wypowiedzi na temat federalizmu zawarte w programach poszczególnych partii i ośrodków politycznych z tego okresu. Jest to, co warto czytelnikowi zasygnalizować, tom liczący blisko 400 stron druku!¹¹

Interesujące wydają się przy tym przykłady osób, które z jakichś powodów nie zgadzały się z podejściem federalistycznym. Stały one na ogół pod taką presją otoczenia, że prędzej czy później zmieniały własne poglądy. Jedną z nich był np. Adam Doboszyński, działacz naro-

¹¹ M.S.Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945-1975*, Wrocław 1966.

dowej demokracji, który przed wojną należał do Obozu Wielkiej Polski, pozostającego pod wpływem hasel włoskiego faszyzmu. W wyniku dyskusji toczonych na emigracji, a zapewne także własnych przemyśleń, Doboszyński angażować się zaczął na rzecz koncepcji Międzymorza, apelując m.in. o stworzenie ścisłego związku Polski z Litwinami i Słowianami Zachodnimi. Będzie to jednak możliwe, jak podkreśla, pod warunkiem odejścia od zasady egoizmu narodowego. Dodaje jednocześnie, że „*federacja, której partnerzy zachowują na dłuższą metę własną, nieuszczuploną więź narodową, nie wytrzyma żadnej poważniejszej próby życia*”. Stwierdza zarazem, już w innym miejscu, że „*idea federalna wisi w powietrzu (...), a zasada grupowania pewnej ilości narodów dla bardzo ścisłej współpracy, jest dziś przyjęta na całym świecie*”.¹²

Historia i prehistoria pomysłu

Aby nie powstało wrażenie, że pomysł regionalnej federacji lub konfederacji był w owym czasie wyłącznie polsko-czechosłowackim wynalazkiem, warto tu krótko przypomnieć, że o podobnych rozwiązaniach dyskutowano już wcześniej, bo w okresie Wiosny Ludów oraz w przededniu pierwszej wojny światowej. I to zarówno w krajach należących do monarchii austro-węgierskiej jak i imperium otomańskiego. Zbliżający się z wolna rozpad obu tych kolosów zmuszał do poszukiwania nowych form współpracy, gwarantujących przetrwanie państwom średnim i małym. Dyskusje te zaowocowały m.in. memoriałem Tomasza Masaryka zatytułowanym „New Europe”, w którym twórca Czechosłowacji zaproponował powołanie w miejsce monarchii austro-węgierskiej federacji wolnych narodów: Polaków, Czechów, Słowaków, Węgrów i Rumunów, od Bałtyku aż po Adriatyk. Z podobnym planem wystąpił w tym samym czasie rumuński mąż stanu Take Jonescu, który domagał się połączenia w jeden związek Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii i Grecji. Zbliżone koncepcje wysuwali także węgierscy myśliciele polityczni, tacy np. jak Oszkár Jászai czy Dezső Szabó, którzy powoływali się w swoich projektach na dawne przemyslenia Lajosa Kossutha. Wystąpił on ponad sto lat temu z sugestią utworzenia konfederacji państw naddunajskich, czym, jak pisze jeden ze współczesnych badaczy, nie uratował co prawda niezależno-

¹² *Proces Adama Doboszyńskiego. Stenogram z rozprawy sądowej*, Warszawa 1949, s.54, 83.

ści własnego kraju, ale wyprzedził epokę, tworząc zarazem kamień węgielny węgierskiego myślenia o Europie.¹³

Jak widać pomysły tego rodzaju „wisały w powietrzu” w różnych krajach, choć nie znajdowały warunków do realizacji. Gdy zatem w czasie II wojny światowej dojdzie do próby tworzenia związku federalnego opartego na zasadzie regionalnej, grunt koncepcyjny był już dobrze przygotowany, trzeba było tylko dostosować go do nowych oczekiwań. Dotyczy to nie tylko Polski i Czechosłowacji, ale także innych państw tego obszaru, które w różnych okolicznościach przeszły przez własną szkołę federalizmu i miały na ogół dobre wspomnienia z tego okresu.

I choć okaże się, że kolejna próba wyjścia tego regionu z cienia wielkich mocarstw stanie niebawem pod znakiem zapytania w wyniku działań wojennych oraz postawy aliantów, mimo to sama koncepcja federacji regionalnej będzie nadal podtrzymywana nie tylko ze względów historycznych. Można nawet powiedzieć, że jej znaczenie wzrośnie po ogłoszeniu wyników porozumień z Teheranu i Jałty, kiedy wszystkie te kraje trafią do tzw. bloku wschodniego.

¹³ I.Molnar, *Środkowoeuropejskość*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, nr 8-9/2004.